

Wtyczka narodowo

standaryzowana

20 czerwca 2015

Poseł Hejdolina podrapał się przed mikrofonem w brodę K2 i przeforsował na posiedzeniu pewną uchwałę, czy też ustawę, sam nie wiedział, był przecież podróżnikiem, hedonistą, biznesmenem wysokogórskim, właścicielem sieci takich tych, a dopiero później posłem i tylko wtedy, jak mu przypomnieli zza pleców.

Uchwała czy też ustawa dotyczyła zmiany rozstawu bolców we wtyczkach elektrycznych, tak aby była zgodna z normami unijnymi, ale również, aby była zgodna z biznesplanem niezidentyfikowanej rodziny posła wysokogórskiego, siedzącej od dwóch pokoleń na pełnym napięcia biznesie elektrycznym.

Umówmy się od razu – nie w brodę podrapanie, ale argumenty merytoryczne przekonały innych posłów do głosowania za tą nowatorską ustawą.

– Pokażmy naszym rodakom, że nie jesteśmy marionetkami i że mamy nasz własny rozstaw bolców, o dwie dziesiąte milimetra szerszy niż ten narzucony przez elity z Brukseli. Nasz własny, narodowy! – grzmiał zza brody poseł Hejdolina, a robił to w stylu „hej, przeciera mi się lina”, z najlepszych czasów, gdy zaliczał miesięcznie po trzy dziewięciotysięczniki (wys. n.p.m. w zaokrągleniu).

Ustawa miała przy okazji uratować krajowe bezpieczeństwo energetyczne, w związku z wielomiesięcznym spadkiem poboru energii spowodowanym zamieszaniami na rynku wtyczek. Gdy już z tym się uporano, a niezidentyfikowane rodziny posłów z komisji ds. standaryzacji wtyczki narodowej zaczęły paść biopaliwem swoje najnowsze genetycznie modyfikowane Jaguary, okazało się że wtyczka polska to świetny zastrzyk finansowy dla podupadającego biznesu turystycznego.

Każdy obcokrajowiec, przyjeżdżający do kraju witany był solą, chlebem i wtyczką, wśród straganów krakowskich obok precli wisiały przejściówki z góralskimi motywami, a nad morzem po plaży chodzili lodziarze i wtyczkarze, ci ostatni z hitem sezonu, wtyczką dopasowującą wzór „Hit Sezonu” stylizowaną na ostatnią perłowowłosą rezydencję Piotra Michała Wiśnika.

Pewną niespodzianką dla twórcy elektryczno-turystycznej potęgi naszego kraju było rozprzestrzenienie idei wtyczki narodowej na inne kontynenty. Czy to Włochy, czy to Indie, czy to stan Iowa, czy to wieś Budzewo, każdy chciał mieć własną wtyczkę, pięknie zdobioną, będącą symbolem regionu, jego mieszkańców i najlepszych wartości. W efekcie doprowadziło to do rozkwitu rynku akcesoriów elektrycznych oraz toreb podróżnych, w tym tych specjalnie przeznaczonych na wtyczki narodowe (maksymalnie do 120 oznakowanych kieszzonek).

Niestety poseł Hejdolina nie był beneficjentem stworzonego przez siebie imperium elektrycznego, gdyż jego niezidentyfikowana rodzina potraktowała sprawy zbyt dosłownie i nie mógł jej odnaleźć ani urząd skarbowy ani sam poseł.

Gdy więc golił brodę w ramach przygotowań do swojej wyprawy dookoła świata, gniazdko usadowione przy lustrze, to po lewej, w łowicki pas nouveau, zdało się mówić „zrób coś, przecież nie będziesz dźwigał całej torby wtyczek”, poseł postanowił po raz ostatni wykorzystać wysokogórską siłę swojego głosu:

– Mamy wreszcie swoją narodową wtyczkę! Ale potrzebujemy zmiany, zwanej unifikacją! Niech wszyscy nas naśladują! Tu mam plan, by zmniejszyć rozstaw bolców o dwie dziesiąte milimetra! By wszystkie wtyczki, przy zachowaniu ich narodowego charakteru były wszędzie takie same, gdyż tam jadę!

Mimo, że poseł grzmiał w tonie „hej, spadam”, na nic to się nie zdało – ustawała tym razem nie przeszła.

Jedni mówią, że podobno szły jakieś dyrektywy z Brukwii, by ją zablokować. Inni mówią, że Hejdolina nie był przekonujący,

skoro jego wyprawę sponsorował producent przyszłej uniwersalnej wtyczki do gniazdek. Poseł Chędzia, ten co jeździ Jaguarem, uważa, że to przez brak brody.

Autorstwo: Piotr Kowalczyk

Źródło: [PasswordInCorrect.com](https://passwordincorrect.com)

Licencja: [CC BY-ND 2.5](https://creativecommons.org/licenses/by-nd/2.5/)